№ 8. 19 LUTEGO 1922 r. Rok IV.
Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym.



Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

KALENDARZYK.
19. N. Konrada W.
20. P. Leona B. W.
21. W. Maksymjana
22. Ś. Kat. św. Piotra
23. C. Piotra Eam.
24. P. † Sergjusza
25. S. Macieja Ap.

Biskup Kujawsko-Kaliski

do Wielebnego Duchowieństwa i Ludu Wiernego.

Święty Piotr nie umiera, lecz żyje w następcach swoich, nie wypuszczając z rąk kluczy Mu powierzonych.

Po osieroceniu kościoła przez ś. p. Benedykta XV, którego stratę głęboko wszyscy odczuliśmy, gdyż on był wielkim przyjacielem, opiekunem narodu naszego, został wybrany na stolicę Piotrową kardynał Ratti tak dobrze nam znany, który przybrał imię Piusa XI, znamionując tem samem, że będzie Ojcem św. pełnym litości, miłosierdzia, dobroci i współczucia.

Wyznawajmy Panu, że jest dobry i że wielkie miłosierdzie Jego. Któż w tym wyborze nie dostrzeże wielkiej Opatrzności Bożej względem narodu naszego i nie zawoła w uniesieniu radości: *palec Boży jest w tem.* W ostatnich dziesiątkach lat, gdy ucisk nad narodem naszym się wzmagał, Bóg stawia na Stolicy Piotrowej mężów opatrznościowych, miłośników naszego uciśnionego narodu, których działalność krzepiąca go na duchu wzmaga się w miarę zbliżania się chwili zmartwychwstania. Świeżo mamy w pamięci i sercu wdzięcznem, co zgasły Ojciec św. zdziałał dla Polski.

W ostatnim orędziu wzywałem wszystkich do wzniesienia gorących modłów przed Tron Najwyższego, by na Stolicę Piotrową zasiadł najgodniejszy z godnych. Bóg dał nam ponadto, bo nie tylko został wybrany najgodniejszy z godnych, ale i ten, który nas poznał i ukochał. Opatrzność Boża, chcąc niejako dla nas przygotować Ojca św., śle Piusa XI do Polski w chwilach najcięższych, przełomowych, kiedy daje się poznać cała wewnętrzna wartość narodu. Nasz Ojciec św. Pius XI staje się świadkiem cudownego zmartwychwstania narodu, gdy drzwi lochu więziennego z trzaskiem się odemknęły, a okowy z rąk jego opadły i dał się słyszeć głos anioła Bożego jak ongi do Piotra św: *wstań i chodź.* Był świadkiem naszych wysiłków nadludzkich przy odbudowie państwa śród nadmiernie ciężkich warunków, patrzał oczyma własnemi na zerwanie się całego narodu, jak jeden mąż, nie wyłączając kobiet i pacholąt, by odeprzeć nawałę bolszewicką i spełnić narodową misję przedmurza chrześcijańskiego. Nie idzie za przykładem innych posłów, opuszczających w chwili grozy stolicę, lecz pozostaje na

miejscu, by podzielić niedostatki mieszkańców, ich trwogę i obawę.

Duchowieństwo Włocławskie ze mną na czele miało to wielkie szczęście powitać go na stacji serdecznem przemówieniem, gdy jadąc przez Niemcy tu, w grodzie Władysławowym, pierwszy raz postawił nogę na polskiej ziemi.

Od tej chwili najgorętszym pragnieniem obecnego Ojca Św. było poznać jaknajdoskonalej polską ziemię, wejrzeć w potrzeby Kościoła i narodu. Objeżdża On prawie wszystkie stolice biskupie, we Włocławku zwiedza wszystkie instytucje, szkoły i zakłady, gorąco wszędzie przemawiając. W Kaliszu patrzy z sercem, pełnem zgrozy, na zgliszcza miasta i uroczyście w pochodzie procesjonalnym wprowadza cudowny obraz św. Józefa do kościoła, który uległ zburzeniu a następnie został odnowiony; przemawia serdecznie do zebranej młodzieży, a następnie bierzmuje wiernych. Jako miłośnik Marji odwiedza Jasną Górę, naszą stolicę narodową, tylu cudami wsławioną, do której przywarła cała historja nasza. Podczas, konferencji wszystkich biskupów polskich w Gnieźnie na grobie św. Wojciecha odprawia za Polskę bezkrwawą ofiarę Mszy Św., bierze udział w wspaniałych procesjach Bożego Ciała w Warszawie, gdzie podziwia tak liczne rozmodlone tłumy, obejmujące wszystkie stany, co składają hołd Bogu wcielonemu, utajonemu w Najświętszym Sakramencie. Nie pomija też żadnych narodowych obchodów, manifestacji, byle się zetknąć bliżej z narodem polskim. Na domiar tego święcenia biskupie otrzymuje w Warszawie z rąk polskich biskupów, przez co pieczętuje swą jakoby przynależność do Polski, którą — jak z rozrzewnieniem mawiał w Medjolanie już po wyjeździe od nas — uważa za drugą swą ojczyznę.

A że to powiedzenie jest szczere, świadczą najwymowniej trzykrotne gorące prośby, słane do zgasłego Ojca św., by go zostawił nadal w Polsce, dla której dobra chciałby urzeczywistnić swe korzystne zamiary.

Możemy więc śmiało i z głębokiem przekonaniem wyrzec, że znamy Ojca św. i że On nas też poznał i pokochał. Poznał wady nasze, poznał i cnoty.

To też w dobie obecnej, gdy wznosimy z mozołem zręby gmachu państwowego, które trzeba oprzeć na niewzruszonych podstawach wiary i moralności Chrystusowej, On nam będzie pomocą niezastąpioną, On nam zespoli węzły miłości z niewzruszoną skałą Piotrową, która udzieli i Ojczyźnie naszej swej mocy i stałości.

Jakże więc nam się nie cieszyć i radować. *Wyznawajmy Panu, że dobry, że na wieki miłosierdzie Jego.* Niech popłyną od nas przed Tron Najwyższego gorące i wdzięczne a pełne religijnego rozrzewnienia modły, że nam dał takiego Najwyższego Pasterza, który poznał i ukochał Polskę naszą, jak swą drugą ojczyznę, który będzie umiał nas wspierać, leczyć rany, a dusze dźwigać na wyżyny.

Prośmy zarazem Najwyższego, aby na tak trudnym urzędzie i w takich czasach nie szczędził Mu daru mądrości i męstwa, żeby był jako i poprzednik Papieżem pokoju i aby Go na tym najwyższym urzędzie trzymał jaknajdłużej,

W tym celu Wielebne Duchowieństwo po uprzednim powiadomieniu i gorącem zachęceniu Ludu Wiernego w następną zaraz niedzielę lub święto urządzi uroczyste dziękczynne nabożeństwo za obiór Ojca św. (msza św. de Cathedra s Petri cum oratione pro Papa), na którem odczyta orędzie oraz zaleci by za Ojca św. odmówili różaniec i ofiarowali komunję św. na Jego intencję. Po nabożeństwie odśpiewać należy uroczyste Te Deum. Odtąd też obowiązuje duchowieństwo oratio imperata pro Papa.

Stanisław Biskup.

---

1) *Józef Kobierzycki.*

Turczynki Goszczanowskie.

Opowiadanie historyczne.

Wieczór był ciepły i cichy z końcem maja 1648 r., a kto żył zarzywał spokoju po dniu przy pracy spędzonym — słychać było granie żab, gdzieś z oddali poryki bydła spędzanego z pastwiska, a na ganku modrzewiowego dworu w Poniatowie siedział Imci Pan Adam Poniatowski, stolnik sieradzki z żoną i synem jedynakiem Stanisławem. Doszły i tu już wieści o klęskach w rebelii kozackiej poniesionych, o trwodze co szła od wschodnich kresów, gdzie zagrażał najazd Tatarów. Pochylił czoło w trosce i zadumie pan stolnik, bo coraz natarczywiej stało się widocznem, że jedynak lada chwila będzie musiał spieszyć na kresy zasłonić piersią swą zagrożoną Ojczyznę. Zadumę stolnika przerwał tentent pędzącego szybko konia, a w bramie wjazdowej ukazał się za chwilę jeździec Imci Pan Jerzy Jeruzalski, pisarz m. Sieradza. Zerwał się stolnik, by powitać nieoczekiwanego gościa, lecz ten srodze strapiony wyszeptał zaledwie: „Król Jegomość Władysław nie żyje", i zdawszy konia pachołkowi usiadł obok gospodarza.

Żałoba padła na wszystkich, bo do okropności rebelii kozackiej przybywały niepokoje, bezkrólewia i jasnem się stało, że cała szlachta musi stanąć pod bronią by odeprzeć najazdy i pokonać bunty. To też zawrzało życie w Poniatowie, gotował się Stanisław Poniatowski ażeby stanąć w bratnich szeregach, a rodzic jego pospieszył do Szadku na sejmik województwa, który go wybrał posłem na Sejm do Warszawy.

Trzydziesto tysięczna armja polska zgromadziła się pod Zbarażem pod wodzą Ks. Jeremiego Wiśniowieckiego.

Tyle zaledwie zdołano na prędce wysłać, by bronić Rzeczypospolitej przed najazdem kozaków

Sprawy szkolne.

Pan Z. Nowicki, redaktor „Głosu Nauczycielskiego" umieścił w tymże piśmie w № 2-im r. b. artykuł p. t. „Nowe Kłamstwa" i użył iście lewicowego argumentu, godnego towarzysza czerwonego sztandaru.

Ponieważ kwestja danego artykułu była omawiana w naszym powiecie, nie chcę być dłużnym p. Nowickiemu, owszem chcąc zetrzeć z siebie piętno „Kłamcy", podaję do publicznej wiadomości twierdzenia p. Nowickiego wypowiedziane do mnie po nieudanym wiecu w Tubądzinie, w obecności mego kolegi Edmunda Heniga. Mianowicie, p. Nowicki twierdził:

1) że celem poparcia spraw szkolnictwa i nauczycielstwa należy się starać, aby jaknajwięcej nauczycieli zasiadło w przyszłym sejmie. 2) że Z. P. N. S. P. zawarł umowę z lewicowemi stronnictwami, na mocy której stronnictwa te mają wstawiać nauczycieli na pierwsze miejsca list wyborczych, za co nauczyciele mają popierać te lewicowe stronnictwa. 3) że Z. P. N. S. P. ma charakter czysto socjalistyczny i że lewicowe stronnictwa najlepiej Związkowi odpowiadają.

Pod świadectwem wymienionego kolegi oświadczam, że p. Nowicki nie odpowiedział na szereg pytań w sprawie lewicowej polityki i wyśmiany przez słuchaczy cofał się ku drzwiom. Jedyną odpowiedzią p. Nowickiego były słowa: „Nie wiedziałem, że koledzy są narodowcy, bo byłbym się wcale w rozmowę nie wdawał".

Nie chcąc obniżać powagi stanu nauczylskiego przemilczałem w swym poprzednim artykule oświadczenie p. Nowickiego, że wśród stronnictw z któremi Związek zawarł umowę znajduje się i partja komunistyczna (o ile jej mandaty będą ważne—wyrażenie p. Nowickiego).

Spodziewam się, że lepiej robię dzisiaj otwierając oczy p. Kolegom i społeczeństwu na niebezpieczeństwo, jakie zagraża naszemu narodowi przez zatruwanie dusz młodocianych „Dniem szkoły powszechnej" przez idealizowanie „Szkoły bezwyznaniowej". Zdaje mi się, że nie popełniam błędu zdzierając Związkowi N. S. P. maskę i pokazując jego prawdziwe oblicze.

Jako były związkowiec przyznam, że Związek krakowski z p. Nowakiem i jego „towarzyszami" na czele bardzo zręcznie ukrywali swą robotę. Z chwilą powstania Polski po dokonaniu ostatnich zmian w Zarządzie Głównym na którego czele stoją p. Nowak, „towarzysz" p. poseł Smulikowski z P. P. S., p. Z. Nowicki i wielu innych towarzyszy, Związek przestał być apolitycznym.

Ludzie stojący na czele tego Związku, *organizacji czysto zawodowej* nadużywają jej na rzecz polityki partyjnej i kompromitują godność nauczycielską sławnemi chociażby socjalistyczno-komunistycznemi „Dniami szkoły powszechnej", które mogły się podobać jedynie Rosji bolszewickiej.

Na podstawie powyższych i wielu innych powszechnie znanych faktów śmiało twierdzę, że Z. P. N. S. P. wyzbył się swej statutowej apolityczności i ma charakter socjalistyczny. Twierdzenia tego p. Z. Nowicki nie jest w stanie obalić żadnemi argumentami, bo dowodów jest za dużo i za silnie przemawiają. Może się zdobyć tylko na mądrość swego „ja" i napisać znowu, że to tylko nowe kłamstwa i tym łatwym sposobem oczyścić się z win.

Przeczuwam pomruk niezadowolenia szeregu p. kolegów z powodu rzekomego rozbijania Związku.

Wypowiadam jednak śmiało swoje zdanie, bo jestem pewny, że całe rzesze poznają się

---

rebeliantów i sprzymierzonych z nimi Tatarów. Było to jednak czoło rycerstwa zachartowanego w licznych wyprawach, a wraz z wodzem postanowili oni raczej umrzeć co do jednego, jak cofnąć się w popłochu. I nastąpiło znane z dziejów ojczystych długie, bo sześciotygodniowe oblężenie Zbaraża, przez 300,000 armję kozacko-tatarską, której w otwartym polu Polacy sprostać by nie mogli. Dzień za dniem schodził na krwawych bojach, a armja polska wstrzymywała na swych barkach najazd sił wrażych — poczęło braknąć śpiży — zdobywano ją w częstych wycieczkach na nieprzyjacielu — zjedzono konie, ale trwano wyczekując odsieczy. Wysłano dzielnego Jana Skrzetuskiego po przez moczary i bagna przylegające, by dążył do króla Jana Kazimierza po odsiecz, lecz odsiecz nie przybywała, a słabsi na duchu przepowiadali, że Skrzetuskiego pojmano. W tej rozterce ducha pomyślano pewnej ciemnej nocy o nowej wycieczce, by zasięgnąć języka i przepłoszyć oblegających. Gorącego serca, a rycerskiego animuszu młody Stanisław Szreniawa Poniatowski, wraz z kilkudziesięciu sieradzanami, na których czele staje Jan Korabiła Kobierzycki, pułkownik dragonii królewskiej wychylają się po za wały. Podjazd idzie cicho i podsuwa się pod obóz nieprzyjacielski. Mgła i drobny deszcz padający sprzyjają napadowi. Gromki okrzyk wywołuje popłoch wśród Tatarów i na rozespanych spada jak huragan polski zastęp rycerzy. Pierzchają Tatarzy w nieładzie, po chwili jednak sąsiednie oddziały przybywają pierzchającym z pomocą i oddział nasz jest otoczony zewsząd przeważającemi siły. Trzeba się cofać porwawszy kilku do niewoli, by nie zginąć od przemocy. Na pomoc cofającym się spieszy z Zbaraża chorągiew pancerna i nasi rycerze wpadają między polskie okopy, cel wycieczki osiągnąwszy. Niestety kilku towarzyszy nie doliczono się, a między nimi, Stanisława Poniatowskiego. Nadaremno nazajutrz wysłano parlamentarzy proponując wzamian Poniatowskiego curzyka tatarskiego. Poniatowski zginął bez śladu. (d. c. n.).

na farbowanych lisach związkowcowych, że nie wszyscy dadzą się prowadzić za nos prowodyrom Związku, że nie wszyscy nauczyciele pozbyli się zdrowego rozumu i sumienia narodowego.

Towarzysze Związkowcy niechaj będą świadomi tego, że swych przekonań w życie nie wprowadzą, że ich warcholskie doktryny rozbiją się o zdrowo myślące nauczycielstwo, że hasło „Bóg i Ojczyzna" zwycięży, bo mało będzie takich rodziców, którzy by posyłali dzieci do szkoły bez Boga.

Wobec jaskrawej, wywrotowej polityki Z. P. N. S. P. oświadczam niniejszem, że występuje ze Związku Pol. Naucz. Szk. Powsz.

Adam Gacek,
nauczyciel z Jakubic.

Ze Świata.

Koronacja Papieża Piusa XI-go.

— W niedzielę, dn. 12 b. m. odbyła się uroczystość koronacji Ojca św. Na placu św. Piotra zgromadziły się liczne tłumy wiernych, około 200,000 osób. O godzinie 9-ej rano w Bazylice św. Piotra rozpoczęła się ceremonja koronacyjna w obecności przedstawicieli państw, 52 kardynałów i wielu innych dostojników kościelnych i świeckich. Po mszy sw. odprawionej przez Ojca Św. kardynał francuski Billot włożył tjarę na głowę Piusa XI-goł Wszyscy kardynałowie ucałowali rękę i stopę Papieża, który udzielił błogosławieństwa. Po odbytej koronacji Ojca Świętego, dowiedziawszy się, że niezliczone tłumy oczekują na Jego błogosławieństwo, ukazał się w loży zewnętrznej bazyliki św. Piotra i błogosławił obecnych. Wojsko włoskie, w pełnym uniformie prezentowało broń. Tłumy manifestowały entuzjastycznie na cześć Papieża.

„Niech będzie pochwalony!"

— Po dokonanym wyborze papież Pius XI, wychodząc z kaplicy Sykstyńskiej spotkał na drodze sługę kardynała Kakowskiego, którego znał z czasu pobytu w Warszawie. Papież zwolnił kroku i zwrócił się do sługi w słowach „Niech będzie pochwalony"! wypowiedzianych po polsku; po tem powiedzeniu olśniony i wzruszony sługa kilka słów życzliwych zamienił z papieżem w języku polskim, poczem papież udał się w dalszą drogę.

Rzym.

— W czasie rozmowy, jaką odbył przed conclave kardynał Ratti z posłem Skrzyńskim, kardynał wyraził swe zadowolenie z racji otrzymania odznaki Orła Białego.

— Po dokonaniu wyboru nowy papież Pius XI, wychodząc z kaplicy Sykstyńskiej, w drodze do bazyliki, spotkał na drodze sługę kardynała Kakowskiego, którego znał jeszcze z czasów pobytu w Warszawie. Papież zwolnił kroku i zwrócił się do sługi ze słowami: „Niech będzie pochwalony" wypowiedzianemi po polsku. Poczem, powiedziawszy olśnionemu i wzruszonemu do łez słudze jeszcze kilka słów życzliwych, zawsze w języku polskim, udał się papież w dalszą drogę.

Włochy.

— We Włoszech wybuchło przesilenie rządowe z tego powodu, że niektórzy członkowie rządu chcieli wywierać wpływ na wybór nowego papieża. Społeczeństwo temu się sprzeciwiło i obecny rząd podał się do dymisji.

Paryż.

— Układ handlowy polsko-francuski podpisany został w Paryżu dn. 6 b. m. Ze strony Francji podpisał go prezydent ministrów Poincaré oraz minister handlu, ze strony Polski poseł Maurycy Zamoyski i radca ekonomiczny poselstwa.

Ameryka.

— Konferencja waszyngtońska przyjęła układ, wzbraniający używania podczas wojny gazów trujących i ograniczający używania łodzi podwodnych dla celów wojskowych.

— W zachodnich krajach Stanów Zjednoczonych było w dniu 31 stycznia r. b. trzęsienie ziemi. Donoszą też, że w tymże dniu ziemia trzęsła się w całej Brazylji, a także krainy Rio-Żanejro, San-Paulo i Santos dotkliwie przytem ucierpiały, bo ludzie w nich duże szkody ponieśli.

15) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Teraz na Wandzię przyszła kolej zdumienia.

O ile on uważał, że dziewczynka w jej wieku, może się obyć w taki upały bez obuwia, o tyle ona była przekonaną, że taki sposób chodzenia jest jej wysoce ubliżający.

— Chodzić boso? — pyta się w myśli — jak chłopka? — a może, jak jego Stasia, która nawet w niedzielę bucików nie wkłada!

Chciała mu w ten sposób odpowiedzieć, ale się wczas pohamowała. Pomna na przestrogi wuja, aby się z nim grzecznie zachować, tembardziej nie chciała teraz z nim zadzierać, gdy poznała trochę jego gwałtowny charakter. Bała się go — chociaż jeszcze się nie przyznawała do tego.

— Ja nie mogę boso chodzić — odpowiedziała wymijająco.

— A to czemu? — pyta leśniczy jeszcze więcej zdziwiony.

To pytanie spada na nią zupełnie niespodzianie. Nie chce jednak przyznawać się do właściwej przyczyny! obawia się drwiącej miny Suchewicza.

— Mogę się przeziębić, jestem bardzo wątłego zdrowia!

Suchewicz wybucha głośnym śmiechem. Śmieje się tak niemile, jak zgrzyt noża po stole.

— Przeziębić się teraz!... — mówi przerywanym głosem wśród śmiechu — pośród lata!... w takie upały!... bajki!...

— Ależ ja nie przyzwyczajona! wybucha dziewczynka — nigdy tak nie chodziłam!

Leśniczy jeszcze głośniej się śmieje.

— W mieście Waszyngtonie wydarzyło się okropne nieszczęście. Dnia 27 stycznia rozszalała się na całą okolicę Waszyngtonu niebywała śnieżyca. Śnieg pokrył całe miasto przeszło półtora łokcia grubą warstwą, a także płaskie dachy domów. W sobotę wieczorem, gdy blizko tysiąc osób było zebranych na widowisku w wielkim gmachu teatralnym, posiadającym dach płaski, nagle rozległ się trzask i ciężki dach zrobiony z betonu na siatce żelaznej, oderwawszy się od wiązań bocznych, runął naraz na głowy rozbawionych widzów. Mury gmachu pozostały nienaruszone, sala była pokryta gruzem i śniegiem, a wśród tego poruszali się ludzie. Ogółem liczba zabitych wynosi 134, a poranionych 126 osób. Organizacje ratunkowe 30 godzin pracowały, zanim uprzątnięto gruzy i wszystkich z pod nich wydobyto.

Indje.

— Rząd angielski ogłosił komunikat odnoszący się do sytuacji w Indjach. Rząd angielski oświadcza, że Indje otrzymają pełną autonomję, jednak obecne zaburzenia gotów jest stłumić siłą.

Niemcy.

W całych Niemczech wybuchnął strajk kolejowy. Strajkuje 80,000 maszynistów 280,000 robotników warsztatowych, 200,000 zwykłych robotników kolejowych, 190,000 robotników transportowych, oraz 400,000 urzędników. Rząd energicznie wystąpił przeciw strajkującym. Strajk na kolejach niemieckich zakończył się w zupełności i pracownicy osiągnęli dla siebie wyniki pożądane. Wskutek jednak strajku państwo niemieckie straciło kilkaset miljonów marek; mróz zaś i śnieg tak zanieczyścił i uszkodził opuszczone przez robotników stacje i warsztaty, że dużo jeszcze czasu zejdzie na przywrócenie porządku. W Nadrenji stanęło na kolejach 900 pociągów z węglem.

Syberja.

— Z Mikołajewska na Syberji dochodzą straszne wieści o niedoli naszych rodaków—wygnańców i jeńców. Władze sowieckie ściągają ich umyślnie na stacje kolejowe, niby to, że ich wysyłać będą do Polski. Tymczasem umieszczeni w nieopalanych szopach, składach, stodołach, rodacy nasi miesiącami próżno oczekują na wyjazd do kraju. Bolszewicy, zamiast żywności i opału, dostarczają im druków i odezw wywrotowych. Nieszczęśliwi czekają na wyjazd, wyzbywają się resztek lichego mienia i zaoszczędzonych pieniędzy, a tymczasem głód i choroby zabierają z pośród nich tysiące ofiar. Dotychczas władze bolszewickie zatrzymują kilkuset jeńców cywilnych i wojskowych, a wszystkich wygnańców i jeńców polskich jest jeszcze obecnie na Syberji 200 tysięcy żyjących w nędzy i udręce srogiej. Tak to bolszewicy dotrzymują warunków pokoju.

Z Polski.

— Odpowiedź Ojca św na depeszę prezydenta ministrów. Prezydent ministrów otrzymał w odpowiedzi na życzenia złożone telegraficznie papieżowi Piusowi XI następującą depeszę od kardynała Gaspari'ego: J. E. prezydent ministrów Ponikowski. Warszawa. Ojciec św. wzruszony uczuciami i życzeniami wyrażonemi przez W. E. wswojem imieniu oraz w imieniu polski, polecił mi przesłać Panu swoje papieskie podziękowanie oraz zapewnić Pana o swojej ojcowskiej życzliwości dla drogiej Polski. Kard. *Gaspari.*

— Papież dał 1.000,000 mkp. dla ubogich Warszawy. Ks. arcybiskup Wawrzyniec Lauri, nuncjusz apostolski w Polsce, złożył 1 miljon marek, ofiarowanych z okazji nominacji przez Jego Świątobliwość Ojca św. Piusa XI na ręce siostry wizytatorki zgromadzenia Sióstr miłosierdzia dla ubogich mieszkańców m. Warszawy.

— Papież Pius XI w Targówku. Staraniem ks. E. Krocina wzniesiono w Targówku w czasie wojny murowany kościół w stylu zakopiańskim, który został poświęcony przez dzisiejszego Papieża. Nikt z parafjan Targówka nie myślał wówczas, że ten, którego mają pośród siebie, zasiądzie na stolicy Piotrowej, że ten, który im potem udzielał błogosławieństwa papieskiego, sam zostanie papieżem. W dni kilka potem członkom komitetu składającym podziękowanie oświadczył Pius XI, że szczęśliwym jest, iż mógł zostawić w Polsce pamiątkę przez poświęcenie tego kościoła. Dozór kościelny na zebraniu parafjalnem postanowił na pamiątkę tego wmurować popiersie Ojca św. z odpowiednim na-

---

— O, także wymówka; to się można przyzwyczaić! — teraz lato!

W głosie jego wyraźnie czuć drwiny.

Wandzia umilkła i spuściła oczy. Na twarz jej wybiły rumieńce gniewu, iż mu nie może nakazać milczenia — a przytem śmiech Suchewicza drażni ją niewymownie.

Spiesznie kończy śniadanie i wybiega do swego pokoju.

Łzy upokorzenia zalewają jej twarz.

— Ach jaki to brutal, jaki gbur!

Tymczasem w sąsiednim pokoju Suchewicz, śmiejąc się jeszcze, mówi głośno:

— A za jakie to ja pieniądze będę jej buciki kupował? — A jeżeli mi pan Balarski nie wróci? Przecież to są zbytki!

Dziewczę słyszy to i postanawia napisać zaraz list do pana Adolfa, aby jaknajprędzej przysłał pantofelki — wszak boso chodzić nie będzie!

Zasiada zaraz do pisania i po chwili z gotowym listem wychodzi. Suchewicza już niema przy stole — już wyszedł na podwórze i kręci się koło wózka. Dzieweczka odaje mu list ze słowami:

— Pan będzie łaskaw odda list na pocztę.

Leśniczy nic nie odpowiada, bo jest zmartwiony: pękło mu kółko przy uprzęży, bierze więc list w milczeniu i chowa do kieszeni.

Wandzia liczyła dnie, kiedy będzie mogła otrzymać odpowiedź i czekała jej z niecierpliwością, tymczasem po całych dniach siedziała w dumu, chodząc jaknajmniej, aby się bucik nie rozpruł więcej.

Nareszcie doczekała się odpowiedzi. Z radością pochwyciła list i przedarłszy kopertę, przekonała się, że zawiera aż dwa — jeden od matki, drugi od pana Adolfa.

List od matki czytała wprzód z bijącem sercem.

„Moja Wandziu, dziękuję ci za pamięć—jestem bardzo osłabiona, więc nie mogę dłużej pisać; zalecam ci, abyś była jaknajbardziej oszczędną — Całuję cię J. S.

Wandzia czytała te słowa kilka razy z radością, ze łzą szczęścia w oku, zapominając nawet o liście

pisem i w tym celu zainicjował składkę. Telegram gratulacyjny wysłany do Ojca św. brzmiał; „Opatrznościowy Ojcze święty! Wzruszeni do łez radości z racji powołania Cię przez Opatrzność na Najwyższego Pasterza, ścieląc się u stóp Waszej Świątobliwości, życzymy szczęśliwego doprowadzenia do jedności ze stolicą Piotrową wszystkich panujących i ich narodów; niech Twe błogosławieństwo z zewnętrznego balkonu Watykanu, udzielone światu, oświeci umysły wszystkich i zapali ich serce miłością ku Bogu i jednością z Tobą. Błogosławiłeś nas w kościele naszym, jako delegat papieski, błogosław nas dzisiaj, jako Namiestnik Chrystusa.

— **Komitet zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą** odbył dn. 8 b. m. posiedzenie likwidacyjne, na którem przedstawione zostało szczegółowe sprawozdanie, obejmujęce całokształt prac tej tak bardzo zasłużonej instytucji. Na tymże zabraniu postanowiono zorganizować Tow. Obrony Kresów, którego działalność w pierwszym rzędzie objąć ma obronę Górnego Śląska przed naporem niemieckim.

— **Zmiana kursu polityki skarbowej co do zakładania spółek akcyjnych.** „Przegląd Wieczorny“ otrzymuje informacje, że w Ministerjum skarbu przystąpiono do decydowania podań licznych petentów, którzy już od szeregu miesięcy prosili rząd o udzielenie pozwolenia na założenie różnego typu spółek akcyjnych.

W swoim czasie Ministerjum skarbu wstrzymywało udzielenie tych pozwoleń, albo wręcz odmawiało chwilowo tego rodzaju prośbom, licząc się z momentem braku pieniędzy na rynku.

Obecnie sytuacja finansowa znacznie się poprawiła, co skłoniło władze kompetentne do zmiany kursu swojej polityki w kierunku udzielenia pozwoleń na zakładanie spółek akcyjnych.

— **Zniesienie przerwy obiadowej w handlu.** Na ostatnim posiedzeniu Sejmu uchwalona została wreszcie nowela do ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy, znosząca przymus zamykania sklepów podczas przerwy obiadowej, t. j. między godz. 1 a 3 po poł. Zasadniczy ustęp tej noweli ma brzmienie następujące:

„W handlu czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów, za wyjątkiem aptek i jadłodajni, ustanawia się na 10 godzin dziennie bez nakazu zamykania w południe. Zatrudnieni w handlu najemni pracownicy nie mogą jednak być zajęci dłużej ponad normy ustalone w art. 1 ustawy niniejszej“ (t. j. 8 godzin dziennie).

— **Wyjazd na praktykę gospodarczą do Danji.** Przedstawiciel duńskiego ministerstwa rolnictwa zwrócił się do polskiego ministerstwa rolnictwa z propozycją, aby corocznie kilkunastu młodych rolników z Polski odbyło praktykę w Danji. Praktyka ta polegałaby na dokonywaniu wszystkich czynności w drobnych i większych gospodarstwach duńskich. Praca praktykantów pokryłaby całkowicie ich koszty utrzymania w Danji.

— **Poznajcie Wilno!** Akademicka Spółdzielnia Wytwórcza Uniwersytetu Stefana Batorego organizuje Sekcję Turystyczną, w celu ułatwienia poznania Wilna rodakom z Zachodniej Polski, oraz dostarczenia pracy kolegom i koleżankom. W projekcie organizacja schroniska turystycznego, jadłodajni, sklepu z pocztówkami, sztychami i t. d.

Oprowadzenie po mieście weźmie na siebie młodzież akademicka.

Wobec powyższego Sekcja Turystyczna A. S. W. Uniwersytetu Wileńskiego zwraca się do osób życzących zwiedzić Wilno z prośbą o wczesne zgłaszanie ofert (przynajmniej 6 tygodni przed wycieczką) do biura Sekcji Turystycznej Akademickiej Spółdzielni Wytwórczej Wilno, Wielka 54—2.

Organizatorzy wycieczek zbiorowych otrzymają wyjątkowo korzystne warunki.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

pana Adolfa — dziwnem jej tylko się wydało, że charakter pisma matki był jakby zmieniony, ale tłómaczyła sobie, że to z osłabienia. Nawet jej przez myśl nie przeszło, że jest fałszywy.

Wreszcie przypomniała sobie o liście wuja.

„Załączam ci list od matki, w którym zaleca oszczędność. Wskutek tego uważam, że teraz, kiedy jest lato i tak ciepło, powinnaś chodzić boso, aby zaoszczędzić obuwie na zimę. Pieniądze, które obrócićbym na kupowanie tobie niepotrzebnych strojów, posyłam do matki na leczenie. Zresztą mógłbym ci przysłać na pantofelki, ale o tem zawiadomię twoją matkę“.

Dziewczynka z początku nie wierzyła swym oczom: przetarła je i czytała po raz drugi.

Oburzona, zalana łzami, chciała podrzeć list, ale wzrok jej padł tymczasem na słowa listu matki ...„zalecam ci, abyś była jaknajbardziej oszczędną“... czytała to wśród łez.

— Mamo... ukochana mamo... szeptała — ty mi zalecasz... a pieniądze z oszczędności będą obrócone na twoje leczenie... Tak złą nie będę, abym te pieniądze użyła dla siebie. Będę chodziła boso, aby mamie zostało więcej pieniędzy...

Odkłada energicznie listy, zdejmuje szybko obuwie, przekonując się jednocześnie, że bucik tymczasem rozpruł się o wiele więcej i zaraz wynosi śmiało do Suchewicza, chociaż przypuszcza, że on teraz może z niej szydzić.

— On mię upokorzył — myśli ze złością — ale ja to zrobię dla kochanej mamy tylko...

Przeczucie nie omyliło: Suchewicz ujrzawszy ją boso, zaczął się śmiać gburowato:

— Trzeba było dawno tak zrobić! A to nawet grzech psuć obuwie w taką piękną pogodę — w takie ciepło!

Wandzia zarumieniona jak piwonja, omal się nie rozpłakała ze wstydu i gniewu.

— Postawił na swojem ten dziki człowiek, ten brutal! — huczy jej w myśli — a ja... musiałam ustąpić...

Z naszych stron.

* Chrześcjańskie Stowarz. Rzemieślników „Resursa" w Sieradzu obchodziło w dniu 12 b. m. uroczystość poświęcenia sztandaru. Zebranie było nadzwyczaj liczne w Resursie stowarzyszenia, wszyscy członkowie i goście zaproszeni bawili się wesoło. W czasie toastów wygłaszanych na uroczystości wyróżnił się w przemówieniu nauczyciel p. Idzikowski, który zwracał uwagę stowarzyszeniu na niski poziom wykształcenia rzemieślniczego i wielką potrzebę organizacji szkoły zawodowej dla rzemieślników.

* * *

* Z Unikowa. W dniu 12 b. m. odbyło się przedstawienie nowo założonego tutaj „Koła Miłośników sceny" na korzyść miejscowej szkoły. Dane były: „Majster i czeladnik", „Polityka p. Florci" w połączeniu z popisem dzieci szkolnych. — Z amatorów na szczególne uznanie zasługują: p. K. Matykiewicz w roli Szaruckiego, z której znakomicie się wywiązał.

Zaznaczyć należy, iż p. K. Matykiewicz pomimo całodziennej pracy biurowej w Złoczewie pięcio, przeszło, kilometrowej drogi do domu, na prośbę p. Dorabialskiego ofiarował chętnie swe siły tutejszemu Kołu.

Wreszcie należy się uznanie miejscowemu nauczycielowi p. Dorabialskiemu, który pomimo podeszłego wieku i tylu przeszkód, jakie go już spotkały na tym polu pracy, nie zniechęcił się.

Publiczność okazała swe zadowolenie hucznemi oklaskami, które niechaj będą nagrodą dla amatorów i bodźcem by jaknajczęściej dawali podobne widowiska, które, również jak szkoła działają budująco na nasz lud. A. W.

* * *

Ofiary (złożone w Redakcji).

Na powracających do Ojczyzny przez Baranowicze:

Nauczycielstwo ze Złoczewa złożyło: Kirszankowie 200 mk., Wietrzna 200, Zybert 228 mk. 50 fen., Zybertówna 200, Mardyła 100, Stańczak Jan 100, Stańczak Antoni 100, Dorabialski 100, Niemiec 100, Karwańska 170, Kieszczyński 70, Bukarowa 100. Razem 1668 mk. 50 fen.

Członkowie „Lutni" ze Złoczewa zebrane na zabawie 1765 mk.

Marja Pstrokońska z Małkowa 10,000 mk.

List do Redakcji.

Wielebny Księże Redaktorze!

Wyczytawszy w № 7 „Ziemi Sieradzkiej" powiadomienie o otwarciu przez Redakcję listy ofiar w myśl zacnej intencji Sz. Inspektora Czesława Bagieńskiego na bezpłatne łóżko imienia ukochanego Ojca mojego ś. p. Doktora Aleksandra Murzynowskiego w szpitalu św. Józefa w Sieradzu, dziekując najuprzejmiej za poparcie tak szlachetnego celu, proszę o przyjęcie 10,000 mk. na dalszą listę składek.

Z wysokim poważaniem
Walerja Murzynowska.

* * *

Na ten sam cel złożył Ks. Władysław Wilczyński proboszcz z Męki — 3,000 mk.



Zarząd Kooperatywy Nar. Zw. Rob. Chrześc. w Sieradzu,

podaje do wiadomości swych członków, iż doroczne Ogólne Zebranie wyznaczonem zostało na dzień 19 lutego o godz. 3-ej po poł. w gmachu szkoły miejskiej przy klasztorze, gdyby jednakże na dzień powyższy nie przybyła przewidziana § 31 Ust. ilość członków, to w myśl § 32, zebranie odbędzie się w dniu 25 lutego r. b. w tejże szkole o godz. 5-ej po poł. i będzie prawomocnem bez względu na liczbę obecnych na zebraniu Członków.

Na zebraniu powyższem rozpatrywane będą następujące wnioski:

1) Wybór przewodniczącego,
2) Odczytanie sprawozdania i zatwierdzenie rachunków,
3) Zatwierdzenie podziału zysków ustanowionego przez Zarząd,
4) Odczytanie polecenia Rady Spółdzielczej i potwierdzenie uchwały 1920 r.
5) Wolne wnioski.

Sieradz, dn. 10 lutego 1922 r. ZARZĄD.



Zaciska usta, aby się nie rozpłakać.

— No proszę dać buciki, jutro lub pojutrze pojadę do miasta, to je oddam do naprawy.

I znów się śmieje urągliwie, bierze buciki, wkłada do skrzyni i zamyka je na klucz, jakby w obawie, że Wandzia zabierze z powrotem, poczem wychodzi na podwórze.

Tymczasem wbiega Stasia z koszykiem w ręku. Księżniczko! — proszę prędzej — mówi spiesznie — pokażę coś niezmiernie ciekawego! Tylko zaraz!

— Gdzie?

— Tu zaraz w zaroślach! — ale proszę się spieszyć!

Dziewczynki biegną z wiatrem w zawody i naraz zatrzymują się przy rozłożystym krzaku leszczyny.

— Proszę patrzeć — szepcze Stasia, rozgarniając gałęzie — wąż walczy z jeżem!

Wandzia zaciekawiona ujrzała, jak jeż atakował ostro żmiję, która sycząc i zwijając się w potworne skręty, wysuwała swą paszczę zbrojną w jadowite żądło, ale zwierz nic z tego sobie nie robił, gdyż żmija kłuła się tylko o jego ostre kolce, nie dosięgając ciała. Nagle zwierz pochwycił ją mocno zębami za kark. Żmija zaczęła się rzucać, jak szalona, ale i to jej nic nie pomogło: kaleczyła się tylko jeszcze gorzej o straszliwe igły. Tymczasem zwierz odgryzł jej głowę i począł jeść. Walka była skończona.

— Ach, jakie to ciekawe! Dzielny jeż! — mówiła — Wandzia — dziękuję ci, żeś mi to pokazała!

— Przepraszam — ale, ja już idę zbierać jagody i smardze, może księżniczka zechce mi towarzyszyć?

— Z przyjemnością, tak ładnie jest w lesie dzisiaj.

Przeszło tydzień nie była już w lesie, żałując bucików, z tem większą więc przyjemnością patrzała na rozkoszną zieleń liści, lekko trącanych wietrzykiem i wdychała pyszne powietrze, stąpając zaś po miękiej murawie, przekonała się, że chodzić boso — to jest przyjemnie... (d. c. n.).

OGŁOSZENIE.

W dniu 14-ym lutego r. b. o godzinie 11-ej rano odbędzie się

w Więzieniu Sieradzkim

przetarg in plus na **jeden powóz pół kryty,** w dobrym stanie z budą skórzaną. Zgłaszający się do przetargu — składają wadjum w sumie 100,000 mk. (sto tysięcy). Utrzymujący się przy przetargu dopłaca różnicę zaraz po odbytym przetargu.

Wrazie nie odbycia się przetargu w dniu oznaczonym — takowy odbędzie się w dniu 21 lutego r. b.

Naczelnik Więzienia.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Bronisławy Binieckiej, lat 22 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono tymczaszwy dowód osobisty na imię Władysławy Kowalskiej, lat 19 z gm. Zduńska-Wola.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Antoniego Ciapy, lat 44 z Krobanowa, gm. Zd.-Wola.

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wydaną w P. K. U. w Sieradzu na imię Władysłada Żłobińskiego. z Sieradza.

Zgubiono świadectwo spalenia budynków wyd. w Sieradzu na imię Ludwika Łukasika, lat 55 z Brzegni, gm. Lubola.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Koninie, pow. Konińskiego, na imię Szymona Heliszkowskiego lat 21, ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono na kolei Kaliskiej paszport zagraniczny na imię Konrada Świeterskiego, lat 38, z gminy Zduńska-Wola.

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w Płocku w VIII-em pułku na imię Juljana Ignatowskiego, lat 24 z Suchoczas, gm. Zduńska-Wola.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Sieradzu i paszport niemiecki na imię Maksymiljana Wróblewskiego, lat 35 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono dokument wojskowy wyd. w Kaliszu na imię Bolesława Kawczyńskiego, z Żórawca, gm. Wróblew.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.